

FOTOGRAFIE NIE KŁAMIA

Nie jest przestępstwem, gdy urzędnik fałszuje dokumenty i przeobraża dorodny las w zakrzaczenie! Nie jest przestępstwem, gdy dokonuje się bezprawnego jego wyrębu! Przestępstwem jest, że użyłem celowo sformułowania las otulinowy zamiast las osłonowy dla jeziora solinińskiego. Zrobiłem to, aby również poprzez użyty w tekście język, chronić osoby, które opowiedziały mi o sprawie i mieszkają w Bieszczadach, przed zemstą wpływowego, o charakterze przestępczym, układu.



Przestępstwem jest, że w materiale nie zamieściłem żadnych nazwisk, gdyż postanowiłem nie wyręczać organów ścigania, w szczególności prokuratury i policji. **Postanowiłem ujawnić tylko przestępstwo, które nie powinno mieć miejsca**

Dowodem na jego popełnienie są, jak najprawdziwsze fotografie.

Dowodem na to, że bardzo wiele wpływowych osób w powiecie leskim robi wszystko - aby sprawę zatuszować - jest to, że urzędnik, który przekształcił las osłonowy w zakrzaczenie, dalej pracuje i czuje się bezkarnie. Być może gotów jest nawet uznać cały Bieszczadzki Park Narodowy, albo Puszcze białowieską za zakrzaczenie! Jeśli tak jest istotnie, to znaczy, że ktoś nad nim rozpiął parasol ochronny! Dowodem na popełnienie przestępstwa jest również to, że wiele dowodów jego popełnienia już znikło. Dowodem jest również opieszałość w uczynieniu zarzutów przeciwko jego sprawcom.

Dlatego nie dziwi mnie, że wiele osób, chce mnie sprowokować, aby nie mówić o barbarzyństwie ekologicznym, jaki się dokonało, ale bym wskazał z imienia i nazwiska winnych. Ale wtedy nie będzie już dyskusji o bezprawnej wycince, ale będzie dyskusja o tym, czy rzeczywiście dana osoba, czy grupa osób dopuściła się tego bezprawia.

Dokumenty, do których dotarłem są porażające. Przerazające jest również to, że chociaż od popełnienia tego przestępstwa upłynęło kilka miesięcy, w mediach nie ukazała się nawet wzmianka o sprawie. Żadna redakcja nie zamieściła nawet zdjęcia.

Tymczasem nie ulega wątpliwości, że wycięto około 400 dorodnych drzew jako krzaki, że zniszczono las osłonowy dla jeziora solińskiego i jakoś o sprawie było cicho, chociaż afery jest większą niż w Zieleńcu.



Dopiero mój materiał uczynił wrzawę wokół sprawy. Nie ulega wątpliwości, że przestępstwo zostało dokonane. Rzeczą służb odpowiedzialnych za ochronę przyrody na Podkarpaciu, policji i prokuratury jest wskazanie osób, które tego dokonały i rozbicie mafijnego układu mającego interesy w Bieszczadach.

Jedną rzecz uczyniłem, można rzec w jakiś sposób ich wyręczyłem, aby winni zostali ukarani. Opublikowałem zdjęcia masakry lasu osłonowego nad Soliną. Tego dowodu już nikt nie zachachmęci.

Mam nadzieję, że służby odpowiedzialne za ochronę przyrody na Podkarpaciu, policja i prokuratura wywiążą się dobrze ze swych obowiązków i nie ulegną przestępczemu układowi.

Swoją drogą, tylko osoby siedzące w sprawie, potrafią odróżnić pojęcie lasu otulinowego od osłonowego. Tylko osoby bojące się ujawnienia prawdy do końca, mogą próbować używać różnych stylistycznych chwytów, które znalazłem wśród komentarzy na stronie: <http://beta.esa.nok.pl/2010/alarm-dla-soliny-bezprawiem-w-las-otulinowy.html>, aby odwrócić uwagę od istoty sprawy. O tego, że pełnowartościowy las został wycięty, jako krzaki!

Oto dla przykładu w całości materiał, który napisał tzw. Bieszczadnik:

„Nie twierdzę że w tej sprawie nie było przekrętów i że nie złamano prawa ale jak już ktoś kto jest dziennikarzem pisze artykuł twierdząc że łamiąc prawo w wycinie uczestniczył: „układ, nad którym parasol ochronny roztoczyli niektórzy prokuratorzy, sędziowie oraz prominentni politycy i urzędnicy” to obowiązkiem dziennikarza było napisać choćby to kto z imienia i nazwiska umorzył postępowanie w tej sprawie i dlaczego? Wystarczył jeden telefon do prokuratury i autor dziennikarz miałby odpowiednią wiedzę, bo tekst umorzenie jest jawny o czym wie każdy średnio inteligentny dziennikarz. Dziennikarz autor artykułu tego jednak nie uczynił zadał sobie trud napisania czegoś, co nazwę pseudo artykułem, napisał że ktoś komuś coś że ktoś coś mataczył i pozmieniał przepisy, że ktoś kogoś kryje, że była demonstracja siły itp. same ogólności bez jakiegokolwiek nazwiska nawet bez inicjałów. Można powiedzieć, że są to niczym nie potwierdzone plotki rodem z magla. Autor podpisał się pod tym pseudo artykułem z imienia i nazwiska pomimo że boi się napisać konkretów, podpisał się tylko po to by zrobić szum wokół własnej osoby i swojej strony internetowej! Zamiast tracić czas na pisanie tego pseudo artykułu wystarczyło w internetowej wyszukiwarce wpisać „Departament Ochrony Przyrody” lub „Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska” i już pan dziennikarz miałby adresy do instytucji i osób, które przede wszystkim powinien o tej (jego zdaniem) aferze poinformować. Czy to uczynił nie wiemy bo dziennikarz ani słowem nie wspomniał o jakichkolwiek próbach informowania jakiegokolwiek instytucji zajmującej się ochroną środowiska czy przyrody o tej aferze.



Autor było nie było dziennikarz pisze, że wycięto las otulinowy! Od kiedy to góra Jawor jest w jakiegokolwiek otulinie? Jak widać autor nie ma zielonego pojęcia co to jest otulina a twierdzi że

wycięto lat otulinowy! Dla Bieszczadzkiego Parku Narodowego jedyną naturalną otuliną jest Park Krajobrazowy Doliny Sanu i nie obejmuje on terenu, na którym wycięto te drzewa! Wystarczy zapoznać się dokładnie z mapą Parku Krajobrazowego Doliny Sanu by dowiedzieć się, że otulinowy las na jaworze to wymysł autora: http://www.parkikrosno.pl/parki/park,krajobrazowy,doliny,sanu/_cd25112a5efb589c/

Gdyby pan dziennikarz zapoznał się z Ustawią z dn. 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody dowiedział by się co to jest otulina i że otulina jest zdefiniowana jest jako strefa ochronna granicząca z formą ochrony przyrody i wyznaczona indywidualnie dla form ochrony przyrody w celu zabezpieczenia przed zagrożeniami zewnętrznymi wynikającymi z działalności człowieka. Dowiedział by się że w myśl ustawy o ochronie przyrody otulinę wyznacza się obligatoryjnie dla parków narodowych, podczas gdy przy innych formach ochrony przyrody np. rezerwat przyrody, park krajobrazowy – warunek ten nie jest konieczny.

Wychodzi, że mniemaniu dziennikarza autora tego artykułu sztucznie utworzony Zalew Soliński zwany „jeziorem Solińskim” jest parkiem narodowym lub rezerwatem, wokół którego jest otulina i dlatego ów wycięty las został wycięty wbrew prawu bo był lasem otulinowym.

Mogę zrozumieć, że autor chciał bronić lasu (lasy we Bieszczadach zawsze należy bronić przed wycięciem) a przy okazji wypromować siebie tyle, że nie robi się tego w tak nierzetelny sposób pisząc artykuł o wycince lasu, (który nazwał otulinowym) zawierający zero rzetelnych konkretnych informacji i same plotki”.

Gratuluje autorowi wiedzy i socjologicznej próby odwrócenia uwagi czytelników tego portalu od barbarzyństwa, jakie zostało dokonane nad Soliną.

Henryk Nicpoń

```
<p style="text-align: center;" mce_style="text-align: center;"><a rel="gb_imageset[nagoraco]
mce_href=" images="" stories="" obrazy="" wycinka="" 6.jpg=""
href="images/stories/obrazy/wycinka/6.jpg"></a> <a rel="gb_imageset[nagoraco]
mce_href=" images="" stories="" obrazy="" wycinka="" 7.jpg=""
href="images/stories/obrazy/wycinka/7.jpg"></a><br></p>
```